CZĘŚĆ XXXII № 87. ROK 16. (1845).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego. nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6¾ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 13/25 LISTOPADA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, 12/24 Listopada.

Przez rozkaz dzienny Cesarski dany w Palermie, z d. 13 (25) Października, pułkownik Sztabu jeneralnego *Butowski*, zostaje uwolniony od służby, z powodu interesów domowych, z rangą Jenerał-majora, mundurem i dawną pensyą całkowitej gaży.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu, z d. 8 Października, zasiadający w Radzie Depart. Prowiantskiego Min. Wojny z prawem głosu, Kamer-junker, Radzca Stanu *Swistunow*, mianowany Szambelanem Dworu.

— N. Cesarz Jmć, na Zdanie Komitetu PP. Ministrów w d. 9 Października raczył rozkazać: Kuratora honorowego Gymnazjum Gubern. Witebskiego, Rejestratora Kollegialnego *Szczytta*, uwolnić, na własną jego prośbę, dla słabości zdrowia, od tego obowiązku, a na jego miejsce, do ukończenia bieżącego trzylecia zatwierdzić Kuratorem Radzcę Stanu *von Hübenthal*.

— Umarł tu w Petersburgu Jenerał-major xiążę *Bagration-Imeretinski*.

—

W *Gońcu Zakaukazskim*, pod dniem 9 Października z Władikaukazu donoszą co następuje:

«Oczekiwaliśmy wczora przybycia P. Namiestnika Kaukazskiego ale dziś wieczorem dowiedzieliśmy się, że wyjechawszy wczora z Nalczyk, Xiążę zatrzymał się na noc w Ardonie, ztąd o 35 wiorst i dziś dopiero na obiad przybędzie. Jutro Xiążę ma udać się do fortu Wołyńskoje i następnie posuwać dalej ogląd nowych kolonij i stanic założonych na Sundży. Nasz naczelnik, Jen.-major *Nesterow*, wyjechał na spotkanie Głównodowodzącego do Ardony.

«We wszystkich naszych okolicach, tudzież podług wszelkich doniesień otrzymywanych z lewego skrzydła, i z północnego Dagestanu, najzupełniejsza panuje spokojność; nieprzyjaciel nieukazuje się nigdzie, prócz kilku nader słabych partyj rabusiów, które kuszą się, acz bez żadnego skutku, na zabor bydła. Podczas podróży z Taman, wzdłuż rzek Kubani i Laby, wszędzie P. Głównodowodzący przyjmował deputacye od plemion dotąd nieprzyjacielskich, które przychodziły z oświadczeniem uległości i chęci wejścia z nami w stosunki przyjaźne.

«W Georgjewsku Xiążę Woroncow widział panię *Machin*, małżonkę pułkownika, świeżo powróconą z niewoli u Czerkiesów, w której blisko roku zostawała. Ta dama nie może się odchwalić dobrego postępowania, jakiego doznała od rodziny Xięcia Czerkieskiego *Sidow*, wśród której przebywała. Xiężna Sidow przez cały ten czas była jakby matką dla niej, i pani Machin zapewnia, że cała rodzina Sidow ma chęć i zamiar przejścia niezwłocznie na naszę stronę.

«W naszém sąsiedztwie mieszkańcy wielkiej i małej Kabardyi, poraz pierwszy w roku przeszłym posieli pszenicę, skłonieni ku temu radą i pomocą Jenerał-majora Xięcia Golicyn, Naczelnika Centru. Niebo błogosławiło ich pracy i dobrym zamiarom tego dowódzcy; pszenica wydała 16 ziarn, tak iż Kabardyńcy mogli nietylko zwrócić pożyczone zboże, ale i obsiać pola na nowo, użyć go na swą żywność i zostało im jeszcze pszenicy na przedaż. Powodzenie tej pierwszej proby żywo ich zachęca do wytrwania i rozszerzenia tej uprawy, równie jak do słuchania innych dobrych rad, w rozmaitych przedmiotach domowego gospodarstwa.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

—

WŁOCHY. Piszą z Palermo, z d. 30 Pazdziernika, do Redakcyi gazety Powszechnej Pruskiej:

«Statek parowy Neapolitański na którym znajdował się Król, przybył tu 25. Natychmiast po odebraniu o tém wiadomości. N. Cesarz Rossyjski udał się do pałacu Królewskiego i posłał hrabię Potockiego, dla powitania Króla na statku i oznajmienia mu, że J. C. Mość czeka nań w Królewskim pałacu. Xiążę Ludwik hrabia d'Aquila z Małżonką i Xiążę Franciszek a Paulo, hrabia Trapani, towarzyszyli Królowi i Cesarz z Królem i JJ. KK. Wysokościami wrócił do Olivazzo, gdzie N. Cesarzowa przyjmowała Krola i Xiążąt, którzy potém pojechali do miasta i wrócili w cywilnym ubiorze na obiad.

«Zdrowie N. Cesarzowej dotyla się polepszyło, że po południu 25 b. m. mogła się przechadzeć po ogrodach z Cesarzem niepotrzebując niczyjej pomocy, a wczora, o ósmej zrana widziano N. Panią wychodzącą ze swych apartamentów w rannym stroju i w kapeluszu słomianym do parku, gdzie Cesarz na Nią czekał.

«W Niedzielę czas był przepyszny. Cała ludność Palermu, którą deszcze przez dni kilka zatrzymywały po domach, wyszła do Olivazzo. Nie było dość miejsca dla wspaniałych powozów, które tłumiły się w niezliczoném mnóstwie przed pałacem zamieszkanym przez Rodzinę Cesarską: Cesarz, Cesarzowa, Wielka Xiężniczka i Xiąże Albert Pruski, ukazali się na balkonie i pozdrowili zgromadzenie.

«27 Paździérnika wszystkie Wysokie Osoby tu zebrane jezdziły na śniadanie do villà *Favorita*. Król obu Sycylij, z hrabiami Aquila i Trapani i Małżonką pierwszego z tych Xiążąt, przybyli do Olivazzo dla towarzyszenia Rodzinie Cesarskiej. Po śniadaniu całe Wysokie towarzystwo zwiedzało ogrody i park Favority; Cesarzowa Jmć jechała na ośle, dzień przeszedł jak najprzyjemniej, wszelka etykieta była zaniechana, nikt nie był w mundurze, i Wielka Xiężniczka miała kapelusz *à la contadina*. Willa położona jest w najpiękniejszej części *Concadoro*, otoczona gajami oliwnemi, cytrynowemi, pomarańczowemi i innych drzew południowych, oraz wysokiemi górami, z których Pellegrino na północ, Mondello na północo-zachod, Mon Gilapro na południe tworzą dolinę zasłaniając ją razem od zimnych burz z północy i północy-zachodu i od palącego tchnienia sirocco. Ku wieczorowi całe dostojne towarzystwo wróciło do Palermo.

«28 b. m. N. Cesarz Jmć pracował w Olivazzo, podczas kiedy Cesarzowa i Xiężne, w towarzystwie Xięcia Serra di Falco, zwiedzały znakomitsze kościoły miasta.

«Wczora miały miejsce u stop góry Pellegrino wielkie manewra wykonane przez cztery pułki piechoty, trzy szwadrony dragonów i cztery batterye, składające załogę miasta.

ANGLIJA. *Londyn 8 Listopada*. Stosownie do rozkazów głownej Dyrekcyi artylleryi 12 wspaniałych dział wielkiego kalibru odlane będą w arsenale Woolwich. Są one przeznaczone w darze od Królowej dla Imana Maskaty ku wywzajemnieniu się za bogate podarunki, od niego otrzymane.

— W wyższém towarzystwie angielskiém największe wrażenie sprawia w tej chwili wiadomość dana przez gazety *Standard* i *Morning Chronicle*, iż w przeszłą środę w Brighton, młodsza córka hrabi Jersey, siednmastoletnia lady Adela Villiers, znikła z domu rodzicielskiego i dotąd żadne poszukiwania nie zdołały odkryć miejsca gdzie się znajduje.

— Prawie spółczesnie hrabstwa Tipperary i Fermanagh w Irlandyi, stały się teatrem dwóch zabójstw zdradzieckich. W pierwszém z tych hrabstw P. Patrick Clarke esq. został zabity wystrzałem w piersi przez nieznajomego człowieka na progu własnego domu, w drugiém, P. Follett Barton, Prezes Trybunału, raniony śmiertelnie w piersi wystrzałem z zasadzki. Pierwszą z tych zbrodni przypisują pobudkom politycznym, a drugą zemście osobistej za wyrok wydany przez P. Borton w sądzie.

— Ostatnia poczta Wschodnio-indyjska przywiozła ważną wiadomość, że w Pendżab, buntowny Xiążę Peshora-Sing, oświadczył swe poddanie się i jedzie do Lahore, gdzie ma objąć ważne dostojeństwo u Dworu i uposażenie w dobrach skarbowych. Wszakże xiążę ten dotąd nie przybył i rozchodzi się pogłoska, że w drodze został zamordowany. Radża Gulab Sing utrzymuje się zawsze jeszcze w twierdzy, w górach; wojsko nieprzestaje okazywać ducha nieposłuszeństwa tak iż coraz się staje pewniejszém, że armja angielska przyjdzie wkrótce na pomoc słabemu Rządowi Lahory— Cholera czyni wielkie spustoszenia w Kabulu; Dost Mohammed doznał attaku tej choroby i omal życia nie stracił.

FRANCYA. *Paryż 9 Listopada*. Journal des Débats w następny sposób opowiada załatwienie zajścia jakie miało miejsce między Posłem francuzkim i Portą Ottomańską: «Poseł domagał się zadośćuczynienia za zabicie Xiędza Karola, zakonnika zostającego pod opieką Francyi, zamordowanego na Libanie w Maju tego roku; zaprotestował się także przeciw rozkazowi danemu przez Szekib-effendego, Ministra Spraw Zagranicznych i Kommisarza Porty w Syryi, iżby wszyscy poddani europejscy opuścili Górę.

Poseł, baron de Bourqueney, podał Poreie *ultimatum* takiej treści, iż poddani francuzcy mają być niezwłocznie wróceni do swoich siedzib, wynagrodzenie będzie wyznaczone tym, którzy zmuszeni byli do ich opuszczenia przez usunienie opieki Rządu; Szeik Hamond będzie przywołany do Konstantynopolu i tam oddany pod sąd za swe postępowanie w miesiącu Maju, winni będą ukarani i Porta zapłaci za zrabowanie klasztorów Abey i Solima i oficer który dowodził oddziałem rabusiów odniesie należytą karę. Ultimatum to w zupełności zostało przez Portę przyjęte, rozkazy wydane i Konsul francuzki P. Bourée pojechał na miejsce dla dopilnowania ich wykonania.

— Przedmioty żywności co dnia podnoszą się w cenie w Paryżu; dziś kartofle sprzedawały się na rynkach o dwa razy drożej niż przed miesiącem; inne żywności w takiémże stopniowaniu drożeją. Rodziny niedostatnie dotkliwie już czuć zaczynają skutki złego urodzaju. Jeżeli to przez jeden tylko miesiąc potrwa, głód w klassach ubogich jest nieuniknióny.

— Wiadomo jak węgiel wiele zajmuje miejsca na statkach parowych i jak ta niedogodność utrudnia podróże. W ostatnich czasach oficer jeden służby morskiej w Tulonie wpadł na myśl zastąpienia węgla spirytusem czyli wyskokiem, zajmującym tylko ¼ miejsca potrzebnego na zapasy węgla i kosztującym właśnie tyleż. Minister marynarki nakazał po wszystkich portach próby tego nowego zastosowania.

— Toczy się rzecz o ustanowieniu konsulatu francuzkiego w Honolulu, stolicy wysp Sandwich, w Oceanii. To Królestwo, najważniejsze ze wszystkich w tej części świata, ma już dziś Izby Parlamentowe i stałą formę Rządu. Ludność wynosi do 500,000 dusz, płody ziemi są przedmiotem handlu, który corocznie większego nabiera znaczenia, a składają się z indigo, kawy, bawełny, oleju Kleszczownika (oleum Ricini), arro-rutu, cukru, tabaki. drzewa do robot stolarskich, *etc.* Francya posyła tam wina i mnóstwo wyrobów Paryskich, co wszystko wyborny zbyt znajduje. Król teraźniejszy wysp Sandwich, Kamehameha III, jest człowiekiem światłym i zawsze wielką okazywał skłonność dla Francyi. Jeden z jego najbliższych radzców P. Ricord jest francuzem a najstarszy z jego synowców i Następca Tronu Alexander Liholilio, wychowuje się w Szkole Szlachetnej, gdzie misyonarze francuzcy uczą go historyi, geografii, nauk fizycznych i przyrodzonych. Przed dwoma laty Kamehameha przysłał był posłów do Paryża. Dotąd tylko Anglija i Stany Zjednoczone mają konsulów w Honolulu.

— Rząd francuzki gotuje groźną wyprawę na wyspę Madagaskar. Składać się ona będzie z dywizyi morskiej i wojsk lądowych, w tej liczbie kompanii inżenierów.

— Arcybiskup Damaszku X. Heliani który się leczył w wodach Vichy, ma się już bardzo dobrze i celebrował nieszpory na Wszystkich SS. w Katedrze Orleańskiej. Ma on twarz prawie czarną i długą brodę. X. Heliani jest pierwszym od VII wieku arcybiskupem Damaszku który wrócił do jedności ze Stolicą Apostolską. Poprzednicy jego byli *eutychejczykami* i on sam należał do tej herezyi aż do 1827 roku. Miał wtenczas 28 lat, był już arcybiskupem Damaszku i podlegał Patryarsze Antiochijskiemu, przebywającemu w Alepie. Wiadomo że kościół Jakobitów, odstępuje od Kościoła Powszechnego w tém, że uznaje z Eutychesem, jednę tylko naturę w Chrystusie Panu. Mowa rodowita X. Heliani jest arabska; nadto posiada on dwa jeszcze języki, syryjski, umarły, który jest językiem jego liturgii i brewiarza i turecki. Młody tłumacz, rodem ze Smyrny, mu towarzyszy.

HISZPANIJA. *Madryt, 2 Listopada.* Wiadomości dochodzące z prowincyj o wyborach, są prawie wszystkie przyjaźne Rządowi.

— Potwierdziła się wiadomość dana przez niektóre gazety o agencie Anglo-arabskim, który nateraz znajduje się w Madrycie i werbuje oficerów i żołnierzy wszelkich krajów do wojska Abdel-Kadera. Gibraltar jest miejscem zbornem. Każdy zwerbowany otrzymuje bon na 1,000 fr., ma zapewniony wyższy stopień i koszta podróży. Agent rozpowiada cuda o skarbach Abdel-Kadera, o jego armii, i znajdzie zapewna niemało ochotników.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

O UŻYWANIU SŁOMY ZBOŻOWEJ NA POKARM (*).

Żeby utrzymać ciepło wewnętrzne żyjącego jestestwa, bez którego ono być nie może, potrzeba głównie dwóch rodzajów materyi: świetlika utajonego w pokarmie i kwarodu w wodzie. Tego ostatniego chyba w pustyniach Syryi, Arabii, lub Sahary zabraknie; bo woda jest wszędzie i u nas przynajmniej nikt się na jej niedostatek uskarżać nie może. Ale obecne smutne doświadczenie przekonywa nas, że przy większym nieurodzaju, pierwszego, t. j. świetlika tającego się w pokarmach, dla naszej temperatury, zabraknąć może i, oprócz zupełnej ruiny panów, zrządzić głodną śmierć ich kmieci.

Powodowany w tém smutną potrzebą, szukałem środka-coby niebędąc rzeczywistym pokarmem ludzkim, mógł jednak być użyty na pożytek ich wewnętrznego ciepła, zachowującego ich życie, i zdaje się, że znalazłem go w *słomie zbożowej.*

Oddawna już uważałem, że rośliny winny swój zielony kolor światłu słonecznemu (**). Niektóre z nich, zawsze skutkiem tegoż światła, dojrzewając, żółknieją, tak jak zboża, i wtenczas są w stanie najwyższego nasycenia się tym pierwiastkiem. Miałem słomę i wszystkie części słomiaste w dojrzałem zbożu za najwięcej mające w sobie utajonego świetlika; bo one są bardzo palne i w paleniu się najobficiej płomię wydają. Z drugiej strony, sama jedna słoma, nie jest-że dostateczną do utrzymania wewnętrznej temperatury, i przez nią życia, np. ogromnego wołu?

Ludzie, dla samej odmiennej organizacyi, nierównie szlachetniejszej, nie mogą spożywać słomy w naturze, ale

(*) Nie wchodząc w żadne ocenienie o ile teorye chemiczno-organiczne autora dałyby się pogodzić z przyjętemi zasadami w dzisiejszym stanie nauki, umieszczamy ten artykuł dla zwrócenia powszechnej uwagi i wywołania dalszych doświadczeń w tak ważnym przedmiocie.

Wydawca Tygodnika.

(**) Ten fakt jest powszechnie uznany w Chémii organicznej. *(Wyd. Tyg.)*

mogą w extrakcie, co dodany do zboża, podwoić może jego pożywną wartość. Tym sposobem garniec jeden zboża zastąpi dwa garnce. Przewidując wyraźne niepodobieństwo wykarmienia włościan kosztem właścicieli, wedle istniejącego zwyczaju, którzy zrujnowawszy gospodarstwa swoje przeszłorocznym nieurodzajem, tegoroczne plony oziminy oddali już w całku na zasiewy pól włościańskich, przy najgorszym urodzaju jarzyny, — następny proponuję sposób.

1. Przed nadchodzącą teraźniejszą zimą skasować po dworach wszelkie bydło jałowe, słomy potrzebujące, a zostawić tylko same dojne krowy i cielęta które utrzymywać samém sianem i słomą jarzynną, tudzież grochowinami i kłosowinami.

2. Żytnej ni pszennej słomy nie używać nawet na podściał bydła ni koni w naturze, ale wszystkę na przewar dla ludzi zostawić.

3. Przygotować kocieł z kranem i przykryciem odpowiedny co do wielkości liczbie ludzi dla których dawać się ma extrakt słomy, tak aby każdy potrzebujący człowiek mały i wielki mógł dostać na dzień półgarca extraktu lub więcej. Słomę nalewać należy mięką wodą i gotować aż do koloru piwa czerwonego. Można dolewać do kotła wody, ale tylko póty, póki jest dosyć koloru i smaku. Lżejszy extrakt może być dawany proporcionalnie w większej ilości, ale lepiej i w tém równość i jednostajność zachować.

4. W tym extrakcie można gotować kaszę z mąki, której pół kwaterki ugotowane w pół garcu, powinno wystarczyć jednej osobie na cały dzień, bo tu przymiot pokarmu, jego ilość ma zastąpić. Można też zarobiwszy mąkę na ciasto, spuszczać do tego soku kluski, mogące być pożywniejszemi, ale odbierając żywność w małych proporcjach, co w razach głodu koniecznie zachować potrzeba, raz dla tego żeby się nic nie zmarnowało, powtóre dla tego żeby się nie razem zużyło a potem zabrakło, to już podobno dogodniej będzie wspomniane pół kwaterki *np.* żyta ugotować wprzód dobrze, tylkoześrotowane w wodzie na kaszę gęstą i przeprowadzić je do zagotowanego słomianego extraktu i tak używać. Ten extrakt nie jest zapewne smaczny; ma on smak lekarskiego dekoktu, podobny do smaku perzu, lecz ani gorzki ani przykry nie jest, a bez żadnego porównania jest lepszy od bobownika używanego w takich razach na Białej Rusi i od odeszłej brahy, w której na próżno szukać świetlika. Jeśliby mógł tylko być posolony, to w dosyć znaczący sposób, pewny jestem, zastąpiłby nasz bulion, kiedy nie co do siły pożywnej, to przynajmniej co do utrzymania zdrowia. Pokarm tym sposobem przyrządzony może być jeszcze bardziej podtrzymującym życie, jeżeli przemieniany będzie warzywem zapasnem w zimie, a na wiosnę sporządzanem ze Snitki, młodego ostu i innych traw, znajomych naszym włościańskim gospodyniom.

5. Wygotowaną słomę dopiero używać można na podściał i nawoz.

Ale żeby podać do wiadomości publicznej ten sposób na pewno pomocniczy przy głodzie, należało go wyprobować, a że niepodobna nikogo zaprosić na takowy traktament bez koniecznej a nieodbitej potrzeby, wypadło więc mnie samemu na sobie tę próbę uczynić. Acz przyznać się powinienem, że nie miałem dosyć mocy charakteru żeby się wyrzec zwyczajnego obiadu, zrobiłem jednak z extraktu słomy moje śniadanie w ten sposób.

Miałem nieodstępny zwyczaj używać o 8 zrana dwie spore szklanki herbaty z mlekiem i bułką, jaka się tu przedaje za 10 kop. miedzią, lub odpowiedną miarą sucharków, i taki co dnia założywszy fundament, miałem dosyć tylko do godziny pierwszej, o której już czułem głód. Zamieniłem to na jedną szklankę infuzji z odrobiną kaszy bez żadnego chleba. Ku temu kazałem wziąć szklankę pełną $\frac{1}{8}$ kwarty i $\frac{1}{12}$ garca jęczmiennej kaszy (krup), ugotować je w samej tylko wodzie i wyłożyć na talerz, który potém przekrzyżowałem, dzieląc na cztery równe części. Wziąłem połowę jednej z tych części, rozprowadziłem ze szklanką gorącej infuzji słomy, posoliłem i zjadłem bez niczego z niewielkim smakiem wprawdzie, ale też i bez wstrętu (*), a przy tym lichym na pozór posiłku nie doznałem głodu nawet i do godziny drugiej po południu, choć to moja zwyczajna obiadowa pora. Wyraźna więc, że ta odrobina kaszy z $\frac{1}{8}$ szklanki krup zarobiona, ze szklanką infuzji słomy, odpowiedziała, jeżeli nie przewyższyła, co do własności pożywnych, dwóm szklankom herbaty z bułką i mlekiem. W takim razie dwa razy tyle, niezawodnie wystarczy na pierwszy posiłek prostemu człowiekowi, który się trzy razy w ciągu dnia ponowić może i jeszcze zostanie mu część czwarta kaszy na następne śniadanie, a że pół garca zboża zawiera w sobie sześć takich szklanek, które wystarczą na 24 posiłki, więc tego pół garca zboża dosyć mu będzie na ośm dni, tém bardziej na tydzień.

Jeśliby głodny człowiek wolał tę odrobinę zboża ugotować w mającém się jeszcze jakiem kwaśnem warzywie, to w takim razie przynajmniej extrakt słomy za napój używać powinien, nie wodę, która przy małej ilości stałego pokarmu, tylko osłabia wewnętrzne jego ciepło, od którego tak wiele zdrowie zależy. Ja używałem infuzję słomy, tak jak herbaty, w której tylko mała ilość extraktu znajdować się musiała, kiedy w gotowanym odwarze daleko więcej jego być powinno. Dla poprawienia smaku sól koniecznie potrzebna. Wszakże ratując się od głodnej śmierci, któż by go i bez soli nie użył?

J. Płaskoziemski (**).

Smoleńsk.
20 Października 1845 roku.

(*) Ten sposób życia przedłużam od tygodnia z jednostajnym skutkiem, przy najpożądańszym stanie zdrowia. *(Autor.)*

(**) Pseudonym. *(Wyd Tyg.)*

ANTIKRYTYKA.

(Nadesłano.)

»Artykuł do Tygodnika Petersburskiego (z dnia 17 (29) Lipca № 62) przez Anonima podany, który zamiast tendencyi naukowej i właściwej zasadności, jedne tylko zdradza pobudki osobiste, nie jest wprawdzie godnym uwagi i odpowiedzi; obszerny atoli przypisek szanownego Wydawcy Tygod., odznaczający się sądem bezstronnym i światłym, i niweczący główną dążność twórcy (czyli raczej twórców) pomienionego artykułu, zachęca mnie do niniejszej odpornej odpowiedzi.

Przypominam na wstępie o co rzecz idzie. Autor wzmiankowanego artykułu wychwalając osnowę, zamiar i styl dzieła S. Tugendholda p. t. «Skazówki prawdy i zgody pod względem różnicy wyznań, ze starożytnych dzieł hebrajskich powagę religijną mających zebrane, tłumaczone i uwagami powiększone,» — ten tylko czyni mu zarzut, że gdy na poparcie traktowanych przedmiotów, liczne przytoczył cytata z pism rabinicznych, czemuż przepomniał jednego z najznakomitszych autorów nowoczesnych P. J. B. Löwensohna z Krzemieńca, którego dziełom Teuda Beisrael, Beth Jehuda, i Ofes Damim winien, jak się zdaje, wdzięczność za ukazanie źródeł i cytatów, za cały sposób traktowania materyi, pracą jego objętej, a nawet za wypożyczenie wszystkich prawie cytatów.

Dla naocznego przekonania każdego o tych niby prawdziwych twierdzeniach swoich, autor artykułu dodaje:

«a.) We wstępie pod tytułem: Słowo braterskie, od str. «I do XVIII zawarte cytata i treść wypracowania znajdują «się u P. Löwensohn w Teud. Beis. str. 154 i 186.

«b.) Od str. 1 do 7 u Löwensohna Beth Jehu. 151 i T. B 49.

«Oto jest tablica cytatów według porządku:

«c.) I, II u Löwen. T. B. 49 B. J. 151.
«d.) III T. B, 49, 50.
«e.) IV O. D. 83.
«f.) V T. B. 50.
«g.) VII B. J. 332.
«h.) VIII Tamże 117.
«i.) IX Tamże.
«k.) XI O. D. 84.
«l.) XII T. B. 183.
«m.) XV Wzmianka w T. B. 187, powołanie się na Buchholtza.
«n.) XVII T. B. 183.
«o.) XXI O. D. 87.

«Od str. 76 — 90 i od 94 — 100 w T. B. 158 — 186, «tylko z większą gruntownością. Co ztąd aż do końca «dziełka, zwłaszcza o Sektach, i to również znajduje się «u Löwensohna B. J. str. 355 i T. B. str. 190, ale tam «przebija się pewna dążność, mająca na celu dobro izraelitów, czego tu nie dostrzegamy, tam jest całość, a tu «tylko fragment.«

Zanim w szczególności wykażę bezzasadność owych naciąganych i uszczypliwych twierdzeń, widzę potrzebę przytoczenia, że P. Tugendhold w samym wyżej wyrażonym tytule zeszłorocznego płodu swojego dobitnie oświadczył, iż wydaje przekład polski rzeczy, będących nie jego, ale starożytnych Teologów i Autorów hebrajskich własnością, a nadto, wspominając na str. 7 o nowoczesnych pisarzach, tak się wyraził: — «Lecz idzie najbardziej oto, abym wy«kazał, że powyższe twierdzenie (co do świętych obowiąz«ków względem bliźnich innego wyznauia, względem wła«dzy panującej, i t. d.), nie jest własném mojém, lub no«woczesnych, światłych, (mniej więcej dostatecznej powagi «religijnej pozbawionych) pisarzy wyznania mojego wymy«słem, ani też sztucznego rozumowania naciąganą wynikło«ścią, ale raczej, że twierdzenie takie opiera się równie na «słowie Bożém, jako też i na poleceniach tradycyjno-religij«nych, cały lud starozakonny obowiązujących, a zatem, «że ma za sobą argumenta uroczyste i niezbite. Tego wła«śnie z duszy i serca pragnąc, nie potrzebuję, jak tylko «w wierném tłumaczeniu polskiém następujące z poważnych «dzieł tradycyjno-religijnych przytoczyć przepisy, prawidła, «i zdania uroczyste.»

Lubo dopiero przytoczony wyimek, dostatecznie zbija zarzuty Krytyka, wszakże przystępując do wniosków szczegółowych oświadczam, iż to jest nielogiczném, a nawet dziwaczném domagać się po autorze lub kompilatorze pracy, obejmującej prawdy ogólne, zbawienne i starożytne, aby oznajmił, że miejsca i całkowite rozprawy przezeń z dzieł starożytnych i poważnych dosłownie przytoczone, i na inny język przełożone, używane także były (w dobrych wyciągach, lub prostych wspomnieniach) przez tego, lub owego nowoczesnego pisarza podobnej materyi dzieła. Lecz autorowi artykułu w mowie będącego nie dosyć było na tém niedorzeczném żądaniu; utajona osobistość, tak gwałtownie nim miotała, że częstokroć, albo całkiem zbacza z drogi prawdy, albo błahe rzuca pozory, które tylko omamić mogą nieznawcę języka i literatury hebrajskiej, a przynajmniej dzieł, które sobie obrał za główne stanowisko zaczepki. I tak:

Ad a. Na stron. 154 w T. B, gdzie muwa o uczonym Mordecheuszu Bylszon, o Septnagincie, o Filonie i o Menassy Ben Izrael, żadnego nie ma rozumowania, któreby niało styczność z oryginalnym wstępem P. Tugend. pod tyt. Słowo Braterskie i t. d. Na str. zaś 186 tegoż dzieła, gdzie P. Löwensohn, równie jak P. Tugendhold, ale innym sposobem rozwodzenia się, traktuje o swiętych obowiązkach względem Władzy Panującej, ta między nimi zachodzi zgodność, że P. Löwens. cytuje także, znany każdemu starozakonnemu okres z starożytnego dzieła Pirke Aboth, w poprzednich pracach P. Tugend. tylokrotnie wspominany, w słowach: Módl się za szczęśliwe powodzenie Władzy Panującej i t. d. — niemniej wiersz z Jeremiasza: I szukajcie pokoju miejsca i t. d. — oraz krótką formułę błogosławieństwa podczas widzenia dostojnej osoby panującej, we wszystkich niemal hebrajskich książkach do nabożeństwa umie-

szczoną. — Oto jasny dowód, że cały oryginalny wstęp P. Tugend. do zeszłorocznej pracy, składający się ze stronnic 18, objęty jest w kilku wierszach dzieła T. B., powyższe cytata stanowiących! — Podobnym także trybem, autor artykułu postępuje w dalszym ciągu dowodów swoich, składających się nie z argumentów przekonywających, ale z liczb stronnic dzieł T. B., B. J. i O. D, — Słowem, we wszystkich tych dziełach, które obecnie dla lepszego przekonania się o prawdzie i nieprawdzie przeglądałem, znajduje się kilkadziesiąt wierszy cytatowych, tak samo jak w pracy P. Tugend. wyrażonych. I nie dziw, bo P. Tugend. obszerne rozprawy, (których P. Loew. potrzebował tylko wyciągowo dotknąć), dosłownie, jak się znajdują w oryginalnych źródłach, wypisał i przetłumaczył. — Przytem nie mało zmartwić musiało skrupulatnego autora artykułu, że śledcze oko jego nie mogło wynaleść jakiego bądź naciągania wszystkich cytatów P. Tugend., i dla tego znaczną ich część bez wzmianki pozostawił; inaczej jego tabella cyfer rzymskich i arabskich byłaby obszerniejszą, i stanowiłaby jeszcze większą dla oka krytykę.

Aby dać czytelnikowi lepszy obraz o sposobie postępowania Autora artykułu quest: wspomnę tylko o dwóch jeszcze szczegółach.

Ad. m. P. Tugend: pod liczbą XV na str. 19 i 20 dzieła swojego, umieścił obszerne i bardzo zbawienne rozumowanie Teologa wieku 13 Mnachem Hamyry, z dzieła Szytu Mekubeces wyjęte, dowodzące, że jakolwiek tolerowane były niektóre restrykcye w stosunkach zguby i pomyłki względem pogan, były one jednak i są najmocniej zakazane względem ludzi, niebędących poganami. Finał tego rozumowania brzmi: «To wszystko atoli (co do wzmian-«kowanych poprzednio restrykcyi), powtarzam, nie odnosi «się do ludów trzymających się obrębów zakonnych, i «służących Bogu w jakibądź sposób, chociażby ich religia «była zupełnie daleką od naszej religii. Owszem ludy ta-«kie uważają się w tych razach, jak gdyby były istotnymi «izraelitami, równie co do zguby i pomyłki, jakoteż co do «wszelkiej innej podobnej okoliczności, bez żadnej różnicy.»

Autor Artykułu tyle razy pomienionego, chcąc dowieść, że P. Tugend: wypożyczył przytoczone dopiero rozumowanie z dzieła P. Loew. tak się wyraża:

«XV Wzmianka w T. B. str. 187, powołanie się na Buchholtza.» —

Tymczasem taż str. 187 w T. B., nie czyni najmniejszej wzmianki, ani o podobnej materyi, ani o pomienionym Teologu, ani wreście o dziele Szytu Mekubeces. Mówi tylko o szkołach powstających (z łaski Monarchów) w różnych krajach, zmierzających do moralnego wykształcenia ludu starozakonnego, oraz o utworzeniu rabinów światłych i zdatnych; na końcu zaś tego rozumowania w T. B. są słowa następujące.» — Rzeczy tu pomienione, jeden z mędrców chrześciańskich P. Buchholtz, dawniej już usiłował obszernie objaśnić, tak w dziele swojem poprzednio wzmiankowaném, jako też w dziele p. t. Actenstücke, die Verbesserung des bürgerlichen Zustandes der Israeliten betreffend, herausgegeben und mit einer Einleitung begleitet durch Carl A. Buchholtz. Stuttgard und Tubingen 1815.»

Ktokolwiek najmniejsze ma wyobrażenie o nauce czytania i gardzi nieprawdą, ten razem ze mną zawoła. — Co za wzorowy wynalazek kombinowania rzeczy odrębnych, co za zgrabna śmiałość w sztuce naciągania!!! —

O tej chwalebnej własności przekona się także każdy, najmniejszy znawca języka hebrajskiego, jeśli po odczytaniu ostatnich, wyżej powołanych, wyrazów autora wiadomego artykułu, odnoszących się do ustępu zeszłorocznej pracy P. Tugend. oznaczonego napisem: Rzut oka na Sekty żydowskie, — któremi kaytyk wyraża: «tam (w T. B. i B. J.) jest całość, a tu tylko fragment;» — jeśli, mówię, po odczytaniu tych wyrazów porówna wskazane przez Anonima str. 355 w B. J. i str. 190 w T. B., z wzmiankowaném wypracowaniem P. Tugend. Zobaczy bowiem, że zamiast co P. Löwen. w rzeczonych 2-ch dziełach na wskazanych dopiéro stronicach, wedle potrzeby, ledwie w kilkunastu wierszach krótką tylko zrobił wzmiankę o Sabatai Cwi i o Frenku, P. Tugend. o tych dwóch sektarzach, obszerny, 14 stronnic zajmujący opis uskutecznił.

Oto nowa teorya uważania liczb ułomkowych za całkowite, a całkowitych za ułomkowe!!!

Co do przyrzeczenia P. Tugendh., iż zeszłoroczną pracę swoją w języku polskim ogłoszoną, zamierza wydać w języku żydowsko-niemieckim, który to zamiar nie zgadza się z upodobaniem, oświadczam, iż jako słychać, wzmiankowane przyrzeczenie, już się dla P. Tugend. w obowiązek zamieniło, bo przez właściwą władzę miał być do tego wezwany. Spodziewamy się że P. Tugendhold, odznaczający się ciągle pracowitością, chętnie i rychło temu wezwaniu zadosyć uczyni. Nie małą jest to potrzebą upowszechnić w języku żydowsko-niemieckim moralne prawdy w zeszłorocznej pracy jego zawarte, mianowicie między gminem starozakonnym; albowiem dzieło takie pod względem socyalnym nieoszacowany wpływ wywierać może.

Odradzany mu więc przez Anonima przekład żydowsko-niemiecki tylekrotnie wzmiankowanego dzieła, jest daleko większą potrzebą, aniżeli proponowane przez tegoż Anonima przetłumaczenie na język polski, hebrajskiego dzieła Ofes Damym, wyszłego w r. 1837, w którém, szanowny autor P. Löwensohn, oddając pochwałę oryginalnej P. Tugendholda rozprawie, umieszczonej na czele ogłoszonego przezeń drukiem w r. 1831 przekładu dzieła p. t. Obrona Izraelitów, cytuje z tejże rozprawy miejsca, mające styczność z materyą przez siebie traktowaną.

Kończąc odpowiedź niniejszą, uważam za miły obowiązek wynurzyć Szanownemu Wydawcy Tygodnika Petersburgskiego najszczerszą wdzięczność, za zgodne z uczuciem i przekonaniem każdego światłego Izraelity zdanie, iż rozszerzenie w języku polskim dzieł, treścią do zeszłorocznej pracy P. Tugendholda podobnych, dobroczynne dla ludu starozakonnego sprowadzić może skutki. Obok tego zaś upraszam go, aby raz jeszcze zechciał zajrzeć do tyle razy pomienionego dzieła P. Tugendh., celem przekonania się, że przy wszystkich większych, lub mniejszych cytatach, pisarz wyraźnie wskazał stronice dzieł z których czerpał.

Spółwyznawca P. Tugendholda (*).

W miesiącu Sierpniu 1845 roku.

(*) Dziękujemy Spółwyznawcy P. Tug. za przyjazną o naszém zdaniu wzmiankę i chętnie przyznajemy się do bezstronności i dobrych dla ludu starozakonnego usposobień. Powtarzamy obok tego, że obcy będąc zasadniczym punktom sporu, wymagającego oddzielnej erudycyi, oddajemy go z zupełną neutralnością na sąd znawców, mając sobie za obowiązek, gdyśmy umieścili w naszém piśmie krytykę, umieścić też i niniejszą na nię odpowiedź.

Wydawca Tygodnika.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 12 Listopada 1845 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.